WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 103. **Bochum, wtorek, 30 sierpnia 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Na zjeździe katolików niemieckich w Krefeldzie

była też mowa o opiece duchownej dla Polaków na obczyźnie. Ks. Prałat Nacke przemawiał za wnioskiem, który polecał popieranie polskiego duszpasterstwa. Mówca zaznaczył, że leży to w **„interesie rządu,“** aby katoliccy Polacy mieli polskich kapłanów.

Bardzo to pięknie, że przyznano potrzebę polskiej opieki duchownej, ale niechże też teraz powołane koła duchowne starają się, aby Polacy na obczyźnie dostateczną liczbę kapłanów znających dokładnie język polski otrzymali. Czyn chcemy widzieć! Musimy też zaznaczyć, że nietylko w interesie rządu, lecz też w interesie Kościoła katolickiego leży, aby Polacy na obczyźnie mieli polską opiekę duchowną. Brak opieki duchownej w języku ojczystym przyczynia się, że niejeden Polak na obczyźnie obojętnieje dla wiary św. lub nawet zatraca ją zupełnie, a zwykłem następstwem tego jest, że idzie w socyalisty i tem samem pomnaża szeregi tych, których państwo uważa jako swych wrogów.

Dowiedzioną też prawdą jest, iż kto zdradził kościół, kto zdradził wiarę, ten też nie będzie dobrym obywatelem państwa.

Dziwnie brzmi to w ustach ks. Prałata, gdy taką okazuje troskliwość o „interes rządu“, a milczy o interesie Kościoła, sądzimy bowiem, że ks. Nacke przedewszystkiem starać się winien o **dobro Kościoła,** o dobro sprawy katolickiej, a dobro tej sprawy wymaga, aby każdemu narodowi głoszone było słowo Boże w języku ojczystym.

Zdaje się, jakoby wniosek dotyczący polskiej opieki duchownej przestraszył wiecowników niemieckich i samego księdza Prałata Nacke'go, gdyż w dalszym ciągu swych wywodów — niejako dla uspokojenia Niemców — powiada tenże, że Polacy na obczyźnie w późniejszych pokoleniach będą już mówili po niemiecku i **germanizacya dokona się sama z siebie.**

Jaki wniosek z powyższego zdania wysnuć można? Oto ks. Prałat wprawdzie w **„interesie rządu“** domaga się, aby Polacy na obczyźnie mieli polskich kapłanów, ale zresztą germanizacyi Polaków pragnie, a takich, co tak samo, jak on myślą i czują, mamy na obczyźnie niestety dużo, bardzo nawet dużo, pomiędzy wpływowymi katolikami niemieckimi.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

Zachłanność niemiecka

znaną jest nie od dziś, gdyż od wieków starają się oni o niemczenie Słowian. W sprawie tej pisze „Gaz. Tor.“ pomiędzy innemi co następuje:

„Pan Bóg stworzył narody i z pewnością narody mają racyę bytu tak długo, dopóki spełniają wolę Bożą. Nie ma narodu, coby nie miał jakich dobrych cnót i zalet tak, jak i poszczególne jednostki, mimo złe przywary mają zawsze i dobre przymioty.

Szczycą się Niemcy, że u nich porządek, dobrobyt, miłość istnieje ojczyzny. Szczycą się Niemcy-katolicy, że mają silną jedność, że mają centrum. Lecz gdzie jest światło, tam jest i cień, a bodaj, gdzie większe światło, tam i większy cień.

Co więc Pan Bóg stworzył, musi mieć jakiś cel i przeznaczenie i człowiekowi nie godzi się psuć i na swoją modłę przerabiać. Pan Bóg stworzył Niemców, ale i stworzył Polaków i dla tego między narodami katolickiemi nie powinno być mowy ani o przymusowej, sztucznej germanizacyi, ani o polonizacyi, bo co od Boga jest, dobre jest, i tak powinno pozostać.

Lecz niestety! Nie sami protestanci przymusem, sztuką germanizują. Że tak jest, to nas nie dziwi, lecz dziwi nas, że i katolicy-Niemcy w tej robocie często czynny biorą udział.

Spytajmy się Niemców, katolików, dla czego nas Polaków tak chętnie germanizują, zawsze odbierzemy tę samą odpowiedź:

„Dla Polaków to łaska, gdy zostaną zgermanizowani i czem prędzej to nastąpi, tem lepiej“. — Dla czego to łaska? „A bo polski lud bardzo upadł, a gdy się zgermanizuje, to będzie miał z tego i materyalną i duchową korzyść“(?)

Czy jest jaka korzyść dla Polaków, gdy się zgermonizują, zaraz zobaczymy. Z góry zaraz powiadamy, że u Niemców katolików znaleźć można prawdziwy katolicyzm, lecz nierównie więcej u polskiego ludu, i jeżeli ktoś ten lud germanizuje, ten 'mu żadnej łaski nie wyświadcza, lecz kradzie mu najwyższe dobro, a daje mu do ręki coś strasznie podejrzanego.

Germanizacya narodów słowiańskich nie jest od dziś, lecz sięga najdawniejszych czasów. One walki między Biskupami niemieckimi a św. Cyrylem i Metodym są tego dowodem. Już w owych czasach powiedział św. Metody po pewnej dyspucie z Niemcami: „Spoćiłem się, jak wół, który chodzi w jarzmie.“ Sw. Cyryl i Metody byli świętymi mężami, a cóż robią niemieccy biskupi? Denuncyują ich do Rzymu o jakieś herezye, lecz nie o herezyę tam chodziło, ale o germanizacyę.

Pod pozorem dobra Kościoła cesarz Karól Wielki i jego następcy szerzyli katolicyzm po prawej stronie Łaby, między tamtejszemi narodami słowiańskiemi. Z krzyżem szedł miecz, a z religią katolicką germanizacya w parze aż do morza bałtyckiego. A gdzie są owoce tej pracy? Narody w ten sposób nawrócone odpadły od Kościoła katolickiego. Z germanizacyą wszedł do nich i protestantyzm. Niechże ci Niemcy katolicy, co tak pragną lud polski zgermanizować, przypatrzą się robocie swych praojców i pradziadów.

Konrad Mazowiecki sprowadził do Prus Krzyżaków, ażeby między pogańskimi Prusakami zaprowadzić chrześciaństwo. Przyszli Krzyżacy, i co się nie chciało nawrócić do wiary katolickiej, padło od miecza. Że takie nawracanie miłe Bogu nie było, toż dowodem, że i sami apostołowie Krzyżacy lutrami zostali i całe Prusy Wschodnie gwałtem za sobą do protestantyzmu pociągnęli. Niech się przypatrzą Niemcy-katolicy temu apostolstwu Niemców między Słowianami!

Lecz przejdźmy do naszych czasów. Historya jest nauczycielką życia. Charakter narodów nie zmienia się tak, jak się nie zmienia charakter jednostki. Może z czasem przybrać łagodniejsze lub ostrzejsze formy, lecz treść i podstawa pozostaje zawsze ta sama. Polacy byli i są lekkomyślni i serdeczni. Niemcy byli i są chciwi i miłujący porządek zewnętrzny. W gruncie rzeczy Niemcy i Polacy zawsze ci sami. I za naszych czasów Niemiec prawie każdy dąży i ma skłonność do germanizowania.“

Bismarck o odbudowaniu Polski

myślał bardzo często i drżał na samą myśl, że państwo polskie mogłoby odzyskać samodzielność przy pomocy Austryi i Anglii. Między innemi powiedział Bismarck co następuje:

„...Austrya, jeżeli się wmiesza do wojny z Rosyą to na stałe nie zdoła odmówić swego współdziałania temu planowi, który prawdopodobnie zachodnie mocarstwa żywią, co do odbudowania Polski. Ani w Londynie, ani w Paryżu nie zaprzeczono wręcz nigdy temu planowi; zresztą jest to jedyny sposób do stanowczego zmniejszenia potęgi rosyjskiej; pierwej czy później, z mniejszą czy większą natarczywością plan odbudowania Polski wprowadzony będzie na porządek spraw europejskich. Owóż interesa Austryi nie są tak zasadniczo sprzeczne z odbudowaniem Polski, jak interesa Prus lub Rosyi, a w każdy razie nie przeczą temu odbudowaniu w taki sposób, aby wypowiedziawszy wojnę Rosyi, chciała dla utrzymania podziału Polski poróżnić się z mocarstwami zachodnimi. Co więcej, jestem przekonany, że gdyby jej dano do wyboru między księstwami naddunajskimi a Galicyą, pozbyłaby się chętnie Galicyi. Bo księstwa są przystępniejsze o wiele dla niemieckiego języka i rządu, niż Galicya; przylepiona do Karpat i mająca granicę otwartą zarówno dla najazdu rosyjskiego, jak i dla ewentualnego powstania polskiego. Oprócz tego odbudowanie Polski przedstawia dla Austryi następujące korzyści: Prusy zostaną osłabione, znika niebezpieczeństwo panslawizmu od chwili, gdy staną obok siebie dwa potężne szczepy Słowian, różne religią i narodowością. Europa otrzymuje w darze jedno więcej, a dość znaczne mocarstwo katolickie. Austrya zdobywa sobie trwałego w Europie sojusznika.“

„Narodowy rozwój polskiego żywiołu w W. Ks. Poznańskiem nie może mieć innego rozumnego celu, jak przygotowywać odbudowanie niezawisłego Polskiego państwa. Chcieć odbudowania Polski w granicach r. 1772 (jak Polacy mają nadzieję, lecz milczą o tem) zna-

czy chcieć Polsce zwrócić całe Poznańskie, Prusy Zachodnie i Warmię; wtedy przecięte są wszystkie ścięgna Prus a miliony Niemców oddane na łaskę i niełaskę Polaków.

„Wtedyby się stworzyło niepewnego sojusznika w Polsce, który czekałby tylko na sposobność, aby zabrać Niemcom Prusy Wschodnie, Śląsk i polskie obwody na Pomorzu.

„Z drugiej strony można dążyć do utworzenia Polski w ciaśniejszych granicach, tak, że Prusy miałyby oddać polską tylko część W. Ks. Poznańskiego.

„W takim wypadku może tylko ten, kto Polaków nie zna, wątpić, żebyśmy sobie w Polakach zrobili najzaciętszych wrogów, dopókiby nie zdobyli ujścia Wisły i ostatniej polskiej wsi w Prusach Wschodnich, Zachodnich, na Pomorzu i na Sląsku.

„Jak więc może Niemiec dla jakiegoś płaczliwego współczucia i dla jakiejś niepraktycznej zasady zapalać się do tego, aby w najbliższem sąsiedztwie stworzyć sobie nieprzyjaciela, który zawsze usiłować będzie własny gorączkowy niepokój skierować na Niemcy i w każdem zewnętrznem zawikłaniu będzie nam wpadał na tyły, nieprzyjaciela, który pożądać będzie zdobyczy na nas daleko żarliwiej, niż car rosyjski, który kontent jest, że może utrzymać dzisiejszy swój kolos?

„Obrony przed Rosyą nie potrzebujemy od Polaków, jesteśmy sobie sami wystarczającą obroną.“

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Z Chełmna piszą do „Gaz. Tor.“, iż pewnej wdowie wytoczono proces o użycie nie przysługującego jej nazwiska, dla tego, że zgon córki meldując, przed urzędem stanu pomimo napomnień urzędnika podpisała się — „cka“ a nie „cki.“

Z Jabłonowa piszą, że przy robotach około nasypu kolejowego natrafiono na torfowisko, pod którem płynie prawdopodobnie woda. Mimo to, że już od dawna na miejsce sypią ziemię, nasyp zapada. Kilka wózków, pozostawionych przez noc, zapadło się tak głęboko, że je ledwie wydostano.

Pod Skarszewami zapalił się od iskier lokomotywy las królewski. Natychmiast wysłano robotników na miejsce pożaru. Ogień uszkodził około 100 drzew. Ponieważ i tu panują susze, przeto ustawiono wzdłuż toru leśną straż pożarną.

Chojnice. Niemcy w Prusach Zachodnich zaczynają się już żywo krzątać około wyborów do sejmu pruskiego. W okręgu człuchowsko chojnicko-tucholskim zawarł „bund“ rólników, ażeby tylko nie dopuścić do zwycięstwa liberała, kompromis z niemieckiem Centrum, na co znów liberałowie na zebraniu w Grudziądzu odpowiedzieli hasłem: „Precz z dotychczasowym miszmaszem, stawiajmy wszędzie liberalnych kandydatów; konserwatyści, którym dopomogliśmy przy wyborach do parlamentu, powinni teraz popierać naszych kandydatów.“ I tak lada chwilę znów bracia niemieccy dobędą mieczy i zwalczać się będą wzajemnie, ku rozpaczy „Geselligera“ i pokrewnych „blatów“. Pismo to przewiduje już też z powodu tego, jeśli rychło nie nastąpi opamiętanie, klęskę Niemców przy wyborach do sejmu. Uważa także sojusz „bundu“ z centrowcami za błędny i szkodliwy, bo zdaniem jego, kto popiera centrum, popiera Polaków! Nawołuje tedy do zgody i jedności, wylewając łzy gorzkie nad niesfornością swych rodaków. Dla nas, pisze „Dz. Kuj“, najciekawszym jest bądź jak bądź ten zojusz stronnictwa centrum z protestanckim „Bundem“. Jeśli rzeczywiście jest już faktem dokonanym, w takim razie i dla nas powinien być wskazówką, jak względem Centrum postępować mamy. Stronnictwu temu — jak się zdaje i jak wnosić można nawet z przebiegu wiecu w Krefeldzie, — za dobrze się już wiedzie i w tem szczęściu swojem zapomina zupełnie o swych współwyznawcach polskich. Więc powinniśmy się z tem liczyć.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Biblioteki cesarza Wilhelma (hakatystycznej) jeszcze w Poznaniu nie ma, a już z najrozmaitszych stron zapowiadają dary książek dla niej. Rada miasta Lipska uchwaliła znowu przesłać 45 dubletów z biblioteki prof. Treitschkego, a nad 1000 marek.

Z Koronowa piszą do „Dziennika Kuj.“, że nadleśniczy królewski p. Rehfeld zwołał do siebie członków Polaków tamtejszego „Kriegervereinu“ i oznajmił im, że muszą wystąpić, jeśli chcą nadal pozostać w towarzystwie „Sokół“. P. Rehfeld zapewnił, że działa z wyższego rozporządzenia. — Powtarzamy, że Polacy nie powinni czekać, aż ich z „Kriegervereinów“ wyproszą, lecz czemprędzej wystąpić.

Poznań. Ostatni zjazd śpiewaków niemieckich, w Poznaniu wykazał 2000 marek niedoboru, mimo, że magistrat tutejszy wraz z radą miejską udzieliły 1500 marek subwencyi. O ileż lepiej potrafią gospodarować Polacy! Chociaż nie otrzymują znikąd wsparcia zjazdy przez nich urządzane nie tylko nie mają niedoborów, ale wykazują nawet po części pewne nadwyżki!

Poznań. Nieszczęścia podczas ćwiczeń wojskowych. Książę Jerzy saski przygląda się codziennie ćwiczeniom, odbywającym się w okolicy Poznania. Niestety we wtorek spadł z konia w Główmie huzar, a lanca przebiła mu lewe oko, które wypłynęło. Onegdaj również spadł z konia huzar i złamał nogę.

Od Ponieca. W czasie silnej burzy, przeciągającej nad tutejszą okolicą, uderzył piorun w stodołę dominialną zbożem napełnioną na folwarku Grodzisku, należącym do majątku Wielkiej Łąki pana hr. Mielżyńskiego. Oprócz stodoły spaliła się także stajnia, a w niej trzy konie, których nie zdążono wyprowadzić.

Poznań. Na wielką suszę skarżą się rólnicy. Od czterech tygodni było niebo prawie bezchmurne i przeciętnie 25 stopni C. Tylko w niektórych okolicach padały krótkotrwałe deszcze. Brakowało pastwisk dla bydła w mniejszych gospodarstwach, które latem nie dawają bydłu paszy w oborze. Wysoko położone pastwiska wyschły i wypaliły się, także łąki nad rzekami i na trzęsawiskach nie wiele dostarczają paszy, ponieważ trawa licho wzrasta. Brak pastwisk i paszy zielonej wpłynął na ceny mleka i masła. Mleczarnia poznańska już teraz sprzedaje litr mleka po 14 fen., chociaż zwykle dopiero we wrześniu podwyższyła cenę mleka. Na targi przywożą mniej masła, dla tego cena się podwyższyła o 10 do 15 fen. za funt. Również podniosły się ceny za różne gatunki warzywa, a najwięcej się podnoszą ceny mięsa. Sprzętu ziemniaków co do jakości można się spodziewać pomyślnego, ale co do ilości będzie sprzęt mniej pomyślny, niż można było wprzód się spodziewać. Pola ćwiklane wiele ucierpiały z powodu suszy. Deszcz bardzo był potrzebny.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bytom. „Dzien. Sl.“ pisze: Apteka w Lipinach jest germanizatorką — oto najnowsza nowina. Dawniej właściciele apteki w Lipinach, których było 4, miewali zawsze pomocników (aptekarczyków), którzy potrafili do pacyentów

---

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

Staszko pokłonił mu się do kolan, nadział na konopiastą głowę słomiany kapelusz, poprawił kobiałki na plecach i ruszył okrążając gromadę jeźdźców, którzy zsiadali z koni i rozpalali ogniska na polance. Gwar tu był wielki, ruch duży, który zwiększył się zaraz, gdy pokazało się kilku jeźdźców, którzy ciągnęli ogromnego tura. Omotany on był łykiem i konopnymi sznurami i konie wlokły go ciężko śród krzaków i gęstych paproci. Powitano ich radosnymi okrzykami, które jeszcze długo rozlegały się po lesie za Staszkiem żwawo zagłębiającym się w olbrzymią i cichą teraz puszczę.

Tymczasem Masław z Madejem weszli do chaty, gdzie ich stara matka witała podpłomykiem owsianym i solą na białym ręczniku i kłaniała się nizko przed wojewodą. Ten wszedł, obejrzał się dokoła, a spostrzegłszy niedźwiedzią skórę na ziemi, zdjął kołpak, pogładził bujne, ciemne i mokre od deszczu włosy na głowie, zrzucił z siebie futro i legł ciężko oddychając i wyciągając przed siebie nogi obute w krótkie buty z czerwonej skóry.

— Co tu u ciebie słychać Madeju? dawno cię nie widziałem — mówił Masław ziewając głośno. — Dużoś tam kupców naobdzierał, he? złota u ciebie w bród zapewne?

— Zartujecie panie wojewodo — odrzekł na to Madej.

— No! no! obdzieraj sobie a mnie co do tego! Ale co ty tu w tej psiej budzie robisz, czemu nie siedzisz w swym gródku?

— Tu moja matka siedzą, czasem tu zaglądam, jak się tu zapędzę w puszczę, to mam wygodny nocleg.

— Aha! — mruknął Masław, ziewnął, przeciągnął się leniwie na niedźwiedziej skórze i rzekł:

— Nie wywczasowałem się, psia pogoda była dziś w nocy.

Podłożył obie ręce pod głowę i tak leżąc na wznak i patrząc siwemi oczkami w dziurawy dach, przez który wąziutki promyk słońca się przedzierał, spytał:

— Madeju, dużo ty masz ludzi?

Madej spojrzał na Masława z pod oka i po krótkiem milczeniu, jakby się namyślał, co ma na to pytanie odpowiedzieć, rzekł:

— Sam jeden tu jestem z moją matulą.

— To ja wiem, że tu sam jeden jesteś, ale ja pytam, wielu ludzi masz w gródku twoim i w puszczy.

Madej znów nie od razu odpowiedział i widocznie się wahał i podejrzywał Masława.

— Bo to... — mówił drapiąc się po kołtuniastej głowie — czemu o to pytacie wojewodo?

— Czemu? bo mi wiedzieć potrzeba. I nie bójno się Madeju, gadaj szczerze. Cóż to, żali mnie nie znasz? Nie robię ci prze krzywdy. Ja to niby błądzę po puszczy, ale ja naumyślnie do ciebie zajechałem, bom się chciał z tobą widzieć.

— A zkądże wojewoda wiedzieli, że ja tu jestem?

— Zkąd! hm!... zdybałem w puszczy na bugaju, wedle starego grodziszcza nad jeziorem dwóch twoich parobków i oni mi powiedzili gdzie jesteś.

— Dzięcioła i Kanię!

— A tak pono się zowią.

— A obwiesie! dam ja im! — zgrzytnął zębami Madej i pięść ścisnął.

— Nie sróż no się, nie sróż, odrzekł na to Masław, dobrze oni uczynili, że mi powiedzieli, bo ja mam sprawę do ciebie.

— Do mnie?

— A do ciebie. Ale powiedzno mi Madeju, ilu ty masz ludzi?

Madej nie odpowiedział na to pytanie, tylko spytał:

— Cóż to za sprawę macie do mnie wojewodo?

— Bodajże cię! — zerwał się Masław i siadł na skórze — gadaj wprzódy, ilu masz ludzi. Bo jeżeliś słaby, to po co ja ci mam moje zamysły wypowiadać? Tyś mądry, ale i ja nie głupi.

Madej zachmurzył się, oczy spuścił i począł palcami motać w swej czarnej, kędzierawej brodzie, namyślając się widać pilnie. W izbie zrobiło się cicho, jeno zewnątrz, ze dwora dochodziły głosy ludzi a w promyku słońca padającym z dziury w dachu drżały pyłki jakieś nieuchwytne. Stara matka Madeja przycupnęła w kącie izby, na siwą głowę nasunęła zapaskę z modrego samodziału i siedziała nieruchoma.

Nareszcie Madej podniósł głowę i rzekł chmurnie.

— Mam w gródku i puszczy stu chłopa, ale jakbym chciał, miałbym trzy razy tyle.

— Ee? — zadziwił się Masław — a zkądżebyś ich ty wziął?

— Z puszczy; bartnicy tam są i rybacy na jeziorach. Wszyscy mnie znają i posłuch mam u nich wielki.

— A zbrojni oni są?

— Tak tam... w łuki, maczugi, niektórzy w oszczepy, topory, jak zwyczajnie.

— Ano, to dobrze — rzekł Masław i obejrzał się dokoła i dodał — chcę z tobą pogadać ale w cztery oczy.

— Babo — zawołał Madej — wyjdźcie!

Stara westchnęła ciężko i opuściła izbę. Madej i Masław zostali sami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

po polsku przemawiać i sami właściciele mówili po polsku do tych, którzy po leki przychodzili. Teraz jest właścicielem apteki pewien izraelita, który sam nie chce po polsku do pacyentów przemawiać, a pomocników ma także takich, którzy chcą ludzi germanizować. Jesteśmy tego zdania, że apteka nie jest żadną szkołą, żeby nas chorych uczyła po niemiecku, najmniej tych, którzy przychodzą za pieniądze po leki, więc też apteka w Lipinach nie ma żadnego prawa, pacyentów germanizować, bo aż gardłem już wychodzi, co pod tym względem czynią dzisiejsze szkoły. Byłem naocznym świadkiem, jak przyszedł pewien mąż dla swojej żony z receptem do apteki i mówił: Tutaj jest recept, proszę mi leki sporządzić — i odszedł. Po godzinie przychodzi i pyta, czy leki są gotowe. Aptekarz mówi: Wie heissen Sie? A ten mąż nic nie odpowiada. Przychodzi inny aptekarczyk i pyta się po polsku: Jak się nazywacie? Odpowiedział mu wtedy: I znowu mu aptekarczyk mówi po niemiecku: Diese Medizin kostet eine Mark. Na to mąż ów stoi cicho i nie płaci, aż mu aptekarczyk powiedział po polsku, iż te leki kosztują jednę markę. Teraz dopiero zapłacił pacyent i odszedł. Tak się powiodło temu, który za pieniądze kupował leki. Lecz jakże z temi pacyentami, którzy z huty lub kopalń mają wolne leki? To może z temi wcale po polsku nie mówią? Właściciel apteki, izraelita, powiedział temu mężowi po niemiecku tak: Ich bin extra hierher nach Lipine geschickt worden, dass hier alle sollen deutsch können. (Wysłali mnie do Lipin właśnie na to, aby wszyscy się po niemiecku nauczyli.) Mąż ów mu jednak po polsku odpowiedział, że za pieniądze musi aptekarz z pacyentami po mówić i odszedł. Tak się skończyło.

Trzeba wszędzie żądać, aby po polsku mówili: inaczej nieraz można ponieść szkodę.

We Wodzisławiu spłonęła w niedzielę posiadłość właściciela Tatarczyka.

Bytom. We wtorek po południu powstał ogień w stodole właściciela Szombierskiego w Ostropie. Pożar przeniósł się na sąsiednie budynki właściciela Hajoka i zamienił je również w perzynę.

Leśnica. Tymi dniami wypuszczono z więzienia śledczego gospodarza Barteczkę z Krasowej. Wiadomo, że Barteczkę aresztowano jako podejrzanego o zamordowanie swej służącej. Sędzia śledczy nie mógł aresztowanemu udowodnić winy.

Sw. Anna. Uroczystość Wniebowstąpienia Najśw. Maryi P. zgromadziła tego roku ogromne masy pobożnej ludności w słynnem daleko i szeroko miejscu cudownem. Od czwartku rana płynęły procesye jedna za drugą, tak iż w sobotę około południa naliczono ich przeszło 70, a pątników co najmniej 50 tysięcy. Dowód to w oczy bijący, że pobożność u ludu naszego zachowała się dotąd w całej pełni.

Rozdzień. Na polityczne cele wysyła gmina Rozdzień pieniądze do Litawy na Morawach. Poszła za przykładem Górnych Hajduk i uchwaliła 15 m. zapomogi na wybudowanie „Niemieckiego domu", który ma we walce narodowej służyć za przytułek niemieckim towarzystwom.

„Landrat" katowicki powinien zabronić wysłania tych pieniędzy, jeżeli nie chce, aby rząd austryacki temu przeszkodził. Niech obywatele Rozdzienia oświadczą zastępcom gminy, że na takie cele nie składają podatków.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Pruskie koleje miały w lipcu 105,514,000 czyli 6,658,000 marek więcej dochodu, aniżeli w tymże samym czasie roku zeszłego.

Krefeld. Udział w tegorocznym wiecu katolików niemieckich był tak wielki, jak na żadnym z poprzednich zjazdów. Liczba wiecowników wzrastała z dniem każdym. W samą niedzielę przybyło do Krefeldu przeszło 27,000 osób, odjeżdżało zaś około 26,000 wieczorem. Obok regularnych pociągów użyto nie mniej, jak 40 pociągów nadzwyczajnych w niedzielę. Przyszły zjazd w roku przyszłym odbędzie się w Nysie na Ślązku.

Rzym. Majątek prywatny Leona XIII. Dzienniki rzymskie piszą, że żaden z Papieży nie otrzymał tyle drogocennych podarków, co Leon XIII. Wartość ich obliczają na 50 milionów lirów. Włącznie zaś z gotówką, wynoszącą przeszło 40 milionów, posiada Papież prywatnego majątku blisko 100 milionów lirów. Tak piszą dzienniki włoskie. Tymczasem „Germania" przeczy temu, zauważając, że podarki w Watykanie nie długo się zatrzymują, gdyż Papież rozdziela je zakładom katolickim, misyonarzom i potrzebującemu pomocy duchowieństwu. Wywody „Germanii" potwierdził niejako na odbytym codopiero zjeździe katolików biskup Schmitz z Kolonii. Według niego Papież potrzebuje na ogólną administracyę Kościołem 7 milionów franków rocznie, świętopietrze zaś z roku na rok się zmniejsza, tak, że w tym roku z całego świata katolickiego wpłynęło zaledwie 2½ miliona. Że dochody Leona XIII są szczupłe, świadczy o tem według biskupa Schmitza fakt, iż Papież musiał w tym roku odezwać się do biskupów niemieckich, aby postarali się o obfitsze świętopietrze. Najmniej ze wszystkich krajów dostarcza świętopietrza katolicka Austrya.

Hiszpania. W rokowaniach pokojowych pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi będzie się głównie rozchodziło o Filipiny. Sprawa Kuby i Puerto Rico zaraz z początku jasno się przedstawia, natomiast w sprawie Filipin mężowie stanu w Waszyngtonie nie postanowili, jak się zdaje, jeszcze nic stanowczego. Pierwotnie mówiono, że Stany Zjednoczone pragną jedynie urządzić na Filipinach stacyę węglową dla floty, później objawiono apetyt na całe Filipiny, a przed kilku dniami doniesiono, że rada ministeryalaa w Waszyngtonie postanowiła żądać odstąpienia wyspy Luzon. Żądanie to jest równoznaczące z zupełnem usunięciem Hiszpanii z Filipin, gdyż wyspa Luzon ma jedynie pewną wartość wśród wysp filipińskich.

Z różnych stron.

Bochum. Dworzec marchijski zostanie przebudowany. Odnośne prace mają niebawem zostać rozpoczęte.

Witten. W kopalni „Helena" złamał górnik Jan Lennartz podwójnie nogę.

Schalke. Nowowyświęcony ks. Józef Jacobsmeyer został mianowany kapelanem w Grafschaft w powiecie Meschede.

Steele. Burmistrzem miasta naszego został wybrany jednogłośnie budowniczy miejski B. Schulz z Gelsenkirchen.

Westenfeld Onegdaj powiesił się tu robotnik Buziłowski. Co go do samobójstwa spowodowało, nie wiedzieć.

W Recklinghausen zgorzał dom Spieckermanna, położony przy ulicy Brandstr.

Gelsenkirchen. Kolej elektryczna Gelsenkirchen-Essen-Frohnhausen zostać ma niebawem oddaną do użytku.

Bottrop. Onegdaj posprzeczali się dwaj bracia i w końcu przyszło do bójki, podczas której jeden drugiego zabił.

Pożyteczne wiadomości.

Czego egzekutorowi nie wolno fantować? Nie podlegają fantowaniu następujące przedmioty: 1) części ubrania, pierzyny, sprzęty domowe i kuchenne, zwłaszcza piece do ogrzewania i gotowania, o ile te przedmioty są niezbędne dla dłużnika i jego rodziny; 2) artykuły spożywcze i paliwo wystarczające dla dłużnika i rodziny jego na 2 tygodnie; 3) krowa dojna, lub, jeżeli dłużnik woli, zamiast niej 2 kozy lub 2 owce wraz z paszą i ściółką wystarczającą na dwa tygodnie, o ile wymienione zwierzęta są niezbędne do utrzymania dłużnika i jego rodziny; 4) u rzemieślników, robotników wszelakiego rodzaju, akuszerek wszelkie przyrządy do osobistego wykonywania pracy zawodowej; 5) u osób trudniących się rólnictwem narzędzia potrzebne do uprawiania rólnictwa, inwentarz bydlęcy i polny, gnój potrzebny oraz rólnicze płody potrzebne do utrzymania gospodarstwa aż do następnego żniwa; 6) u urzędników, duchownych, nauczycieli szkół publicznych, adwokatów, lekarzy przedmioty niezbędne do wykonywania zawodu oraz ubranie odpowiednie; 7) u urzędników, duchownych i nauczycieli szkół publicznych suma pieniędzy równająca się tej części dochodów, która nie może być fantowaną; 8) książki potrzebne w rodzinie do użytku w kościele i szkole.

Wszystkich tych przedmiotów nie wolno też w Prusach właścicielom domów zatrzymywać u komorników, którzy nie zapłaciwszy komornego, dobrowolnie czy nie dobrowolnie opuszczają zajmowane mieszkanie.

Rozmaitości.

Testament Bismarcka ogłasza „Danz. Ztg." Wedle niej hr. Wilhelm, młodszy syn, odziedziczył wszystkie dobra pomorskie. Klejnoty, oszacowane na milion marek, przypadły w udziale księciu Herbertowi, który bratu ma spłacić 300,000 marek. Każdej z trzech córek hr. Wilhelma zapisał Bismarck po 100 000 m.; własnej córce, hrabinie Rantzau, 900,000 marek. Z olbrzymiego tego majątku, służba ekskanclerza otrzyma miniaturową tylko cząsteczkę. I tak sekretarz leśniczego 1000 m., ogrodnik 1000 marek, a robotnik zajęty w ogrodzie 100 mrk. Okazało się, że objekt zamiast, jak podano w sądzie, 3 milionów, wynosi około 20 milionów.

Statystyka samobójstw popełnionych w Niemczech w roku 1897, wykazuje, że na milion mieszkańców przypada przeciętnie 206 samobójstw. Smutna ta statystyka o tyle jest pocieszającą, że wykazuje większą liczbę samobójstw w dzielnicach, w których jest przeważna liczba protestantów.

I tak na milion mieszkańców przypada samobójców: w Berlinie 313, Brandenburgii 306, prowincyi saskiej 317, królestwie saskiem 308, Brunświku 319, księstwie sasko-altenburskiem 363, księstwie kobursko-gotajskiem 399, księstwie Schwarzburg-Sonderhausen 408, księstwie Reuss mł. linii 322, w Lubece 379, Bremenie 383, Hamburgu 337.

W dzielnicach z przeważną liczbą katolików na milion mieszkańców przypada samobójstw: W. Ks. Poznańskiem 94, w Prusach Zachodnich 206, w Prusach Wschodnich 240, na Śląsku 188, w Westfalii 119, w prowincyi nadreńskiej 108, w Bawaryi 131, w Wyrtembergii 138, w Alzacyi i Lotaryngii 147.

Dziecko — jako przesyłka pocztowa. Spotyka się często w kolei żelaznej dzieci z kartkami na szyi, na których wypisany jest cel podróży dziecka. Szafnerzy dziećmi takiemi uczciwie się opiekują i uważają, ażeby dostało się na miejsce przeznaczenia. Niewystarczającą widocznie zdawała się ta opieka pewnej matce, chciała przeto swego 9-letniego chłopczyka posłać pocztą. Przybyła tedy z chłopcem, któremu na szyję zawiesiła kartkę z napisem: Neuwedel w Marchii, na pocztę i wręczyła urzędnikowi zwykłą żółtą kartę z adresem i oznaczeniem: „obok chłopczyk oraz paczka w szarem płótnie". Urzędnik użyć musiał całego swego daru wymowy, ażeby kobiecie wytłomaczyć, że pocztą przesyłać można wprawdzie żywe zwierzęta, ale nie żywych ludzi. Nie potrzeba dodawać, że wypadek ten wywołał wielką wesołość wśród urzędników.

Posady i prace.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego".

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**" aus Bochum (Zeitungspreisliste 123 2. Abth. S. 403) für den Monat September 1898 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,60 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pf. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________ 1898.

Towarzystwo św. Barbary w **Aplerbeck**

donosi wszystkim Towarzystwom, które odebrały zaproszenia, i tym, które zaproszeń z braku adresów nie odebrały, iż 18 września odbędzie się **uroczystość poświęcenia chorągwi,** którąśmy sprowadzili od p. Szpetkowskiego z Poznania. Program uroczystości: Od 1 godz. do 3 przyjmowanie sąsiednich tow. na dworcu w Aplerbeck. O 4 godz. wymarsz do kościoła na uroczystość poświęcenia chorągwi. Po nabożeństwie udamy się na salę p. Etmanna, gdzie będzie koncert, mowy deklamacye, śpiewy i teatr pod tyt.: „Mosiek spekulant“, a w końcu taniec. Szan. Towarzystwa prosimy, aby nas swą obecnością jak najliczniej zaszczycić raczyły z chorągwiami. Wstępne dla członków 50 fen:, dla nieczłonków 75 fen. przy kasie 1 mr. Z braterskiem pozdrowieniem Zarząd.

Zarazem donosi się członkom naszego tow., iż 4 września o godz. 5 odbędzie się obór nowego zarządu, dnia tego na to zebranie się wszystkich członków zaprasza. Zarazem uprasza się rewizorów kasy, aby się już o 4 godz. stawili. O liczny udział prosi Zarząd.

Towarzystwo św. Walentego w **Hörde**

donosi wszystkim swym członkom i Rodakom zamieszkałym w Hörde, iż dnia 4 września będzie zwyczajne posiedzenie na sali zwykłych posiedzeń po południu o godz. 3. Uprasza się mile wszystkich członków, aby jak najliczniej i punktualnie się stawili, bo są bardzo ważne sprawy do załatwienia, a najwięcej co się tyczy naszej rocznicy i jesiennej zabawy. Zarazem oznajmia się członkom, iż towarzystwo ma zamiar podczas rocznicy dać się odfotografować razem z O. Korneliuszem i tutejszymi księżmi. O jak najliczniejsze i punktualne stawienie się na posiedzenie uprasza się mile. — Goście będą mile widziani.

Zarząd.

Koło śpiewackie „Wanda“ w **Wilhelmsburg**

(pod Hamburgiem)

urządza w dniu 2 października rzadką w swym rodzaju **uroczystość poświęcenia sztandaru.** Z powodu tego urządza się zjazd towarzystw naszych okolicznych. Liczne towarzystwa też zapowiedziały swój udział w obchodzie, niestety z Kół śpiewackich mało do tychczas. Ponieważ zaś czas już krótki pożądanem byłoby, aby Koła te, któreby zechciały w obchodzie także czynny wziąść udział, porozumieć się raczyły czemprędzej z Kołem w Wilhelmsburgu, czy i co śpiewać zamierzają. Przy tej sposobności prosimy by Koła w Blumenthalu i Hanowerze donieść raczyły adresy swych druchów prezesów, potrzebnem bowiem jest porozumienie z odnośnemi Kołami w bardzo ważnej sprawie. Wszelkie listy przyjmuje prezes. N. L. Malicki, Reiherstieg 260.

„Cześć Pieśni“.

Towarzystwo pol. katol. robotników p. op. św. Idziego **w Hildesheim**

uprzejmie donosi szan. Tow., które nie odebrały zaproszeń dla braku adresów, iż nasze towarzystwo będzie obchodzić w niedzielę 4 września br. **pierwszą rocznicę** swego istnienia na sali w katolickim domu towarzystw (Katholisches-Vereinshaus) Pfaffenstieg 8. Na uroczystość zapraszamy wszystkich Polaków z Hildesheim i okolicy i wszystkie towarzystwa z bliska i z daleka. Zapraszamy tow. bez sztandaru. Program uroczystości: Rano od 6 do 9 godz. przyjmowanie tow. na dworcu. którzy przybędą od Lerthe i od Brunświku, od 6 do 10 godz. którzy przybędą od Harcu. O 10 i 15 minut udamy się do kościoła św. Gordyharda, gdzie odprawiona będzie Msza św. na intencyę tow. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach. Od 1 do 2 godz. jest posiedzenie. Członkowie którzy zalegają trzy miesiące z składką miesięczną winni sprawę tę załatwić, gdyż inaczej będą w zabawie uważani za nieczłonków. O godz. 4 po poł. powitanie gości przez przewodniczącego, potem będzie przedstawiony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, śpiew „Gwiazdo śliczna wspaniała“, przemówienia delegatów, odegranie teatru amatorskiego „Zyd w beczce“, a po teatrze zabawa z tańcem. Zarząd.

Księgarnia polska

w Dortmund, Nordstr. nr. 39, w tyle za kościołem św. Józefa.

W. Józefoski.

Pożyteczne książki.

Jak Józef Lipiński w roku 1846 uciekł z fortecy i znów schwytany został. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Potomek Dybizbanów. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Krótkie przypowieści dawnych Polaków. Cena 40 f., z przes. 45 f.

Pamiętniki Seweryna Gąseckiego, powstańca z r. 1863. Cena 60 fen , z przes. 70 fen.

Kilka rysów z powstania w r. 1863. Cena 25 f., z przes. 28 fen.

Pamiętnik Dobrzyńskiego, oficera i więźnia w Zamościu. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Odszczepieńcy, czyli „Zdradzi kraj, kto wiarę zdradził“. Cena 75 fen., z przes. 80 fen.

Trupia wieża. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Krzysztof Żegocki, czyli oswobodzenie Kościana. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Straszna tajemnica. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr.

Wrażenia i przygody zesłanego w Sybir Wielkopolanina. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Boyer pod Bottropem.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 4 września o godz. 4½ po południu na sali p. Krebbe'go. Zapraszam członków serdecznie, żeby jak jeden mąż stawić się zechcieli, ponieważ stary sekretarz z niewiadomych przyczyn ustąpił, więc wypada nam o nowym sekretarzu pomyśleć. Zapraszam także Rodaków z Boyer i okolicy poza towarzystwami będących, żeby się także licznie stawić zechcieli.

Józef Hain, przewodniczący.

Kochanemu bratu

Ludwikowi Kaniewskiemu

w Bickern.

Kochany bracie! Gdy dziś wyjechałem z głębokości ziemi usłyszałem głos jedyny, iż dzisiaj są twoje imieniny, więc ja z wielkiej radości przy twej uroczystości winszujemy ci życia długiego, zdrowia dobrego i dziewczęcia ładnego i zaślubienia jak najprędszego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Tego życzymy i 7777 razy wykrzykujemy: niech żyje nasz brat Ludwik Kaniewski, aż całe Bickern zadrży. Tego ci życzą

Brat z żoną i siostrą.



I. Giziński, dentysta

Herne, Bahnhofstr. 63,

poleca się

do wprawiania bez bólu sztucznych zębów

tak pojedyńczych jak i całych szczęk. — Przerabianie używanych zębów, reparacye, blombowanie. **Czyszczenie zębów i wszelkie reparacye zębow** Proszki do czyszczenia zębów.

Mówi się po polsku.

! Największy postęp w sposobie prania stanowi sławny Minlos'a proszek do prania !

zwany „Lessive-Phénix“

podług patentu **I. Picota w Paryżu.**

W najznaczniejszych pismach dla kobiet omówiony i bardzo polecany.

Razem z „Lessive Phénix“ nie można używać mydła ani w kawałkach, ani sproszkowanego.

Za pomocą „Lessive Phénix“ otrzymuje się w sposób prosty, oszczędzający bieliznę i tani bieliznę olśniewająco białą i zupełnie bez woni.

Nagrodzony przeszło 40 medalami i innemi odznaczeniami.

Do nabycia w składach drogeryjnych, kolonialnych i mydła.

Skład pierwszego rzędu

ubrań dla mężczyzn i chłopców

otworzy

Max Seligmann

w Recklinghausen, rynek (Markt) 354

w początkach września.

Niedościgniona taniość! Stałe ceny! Płacenie gotówką! Rzetelna usługa! Niezwykłe korzyści!

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.